

Rośliny chronione Sudetów

W poniedziałek 8 stycznia 2018 roku w Akademii Ekonomicznej w Jeleniej Górze zorganizowano kolejne szkolenie dla przewodników sudeckich. Tym razem przybył do nas dr Wojciech Giża autor książki „Rośliny chronione w Sudetach”. Opowiedział on o roślinach chronionych, ale nie tylko. Odniósł się do ostatniej zmiany w prawie według której zmniejszył się wykaz roślin objętych całkowitą ochroną a zwiększył wykaz roślin objętych ochroną częściową. Mimo, iż tych pierwszych ubyło to jednak w drugim wypadku ich ilość zwiększyła się znacznie. I słusznie. Okazało się bowiem, że na dzień dzisiejszy wiele roślin objętych ochroną obejmuje swoim zasięgiem tak duże tereny, iż stały się one roślinami pospolitymi. Nie ma więc już potrzeby ich chronienia.



Foto: Krzysztof Tęcza

Dr Giża swój wykład rozpoczął od przedstawienia roślin występujących na przedwiośniu a więc w porze roku, w której dobową temperaturę nie spada poniżej 5 stopni Celsjusza. I tak pod koniec lutego i na początku marca możemy zaobserwować kwitnącego wawrzynka wilczydełko, będącego rośliną bardzo trującą. Łodygi tego krzewu dorastają do 2 metrów wysokości. Jego kwiaty wyrastają bezpośrednio z łodygi wydzielając mocny zapach zwabiający motyle, pszczoły czy muchówki. Niestety zapach przyciąga także trzmiele krótkopyszczkowe, które aby dostać się do nektaru wygryzają dziurę w dnie kwiatowym. Inaczej nie mogłyby się tam dostać. W dawnych czasach gdy w cenie były nieuszkodzone skóry drapieżników wykopywano dziury w ziemi, w których pozostawiano jako wabik kawałek mięsa. Gdy w taką pułapkę wpadł wilk po kilku dniach czując głód zjadał zadane owoce wawrzynka i padał. Wtedy go sprawiano i sprzedawano nienaruszoną skórę.

Bluszcz pospolity to roślina przede wszystkim leśna oplatająca drzewa ale nie tylko. Często spotykamy mury pokryte kobiercem bluszczu. Jest to roślina długowieczna, spotykane są okazy mające ponad 500 lat. Jest także rośliną zielonolistną i dlatego uważa się ją za symbol miłości i pamięci. Często, gdy w pobliżu nie ma niczego co mogłoby posłużyć za jej podstawę po prostu płoży się po ziemi i dlatego można ją spotkać na cmentarzach gdzie tworzy sporych rozmiarów zielone kobierce. Bluszcz podobał się ludziom na tyle, że gdy znajdzie się jego stanowisko, z dużą dozą prawdopodobieństwa można stwierdzić, iż w tym miejscu była kiedyś osada ludzka. Bluszcz wykorzystywano do robienia wieńców zdobiących skroń zwycięzców bojów poetyckich. W zasadzie nie można określić wysokości do której

dorasta ta roślina, zależy ona od wykorzystywanej podpory. Bluszcz kwitnący jesienią wytwarza smaczny nektar, z którego produkuje się miód oraz piwo.

Kolejna roślina znana jest pod dwoma nazwami. Może to być pierwiosnek lub pierwiosnka. Jednak ze względu na to, iż występuje także ptak zwany pierwiosnikiem właściwsze wydaje się używanie tego drugiego określenia. Pierwiosnka wyniosła z kwiatami o żółtym zabarwieniu wytwarza kwiaty dwójakiego rodzaju mające różnej długości pręciki. Jest to roślina lecznicza i trująca. Jej kwiaty i korzenie wykorzystuje się w leczeniu schorzeń dróg oddechowych oraz przy gojeniu się ran. Same zaś kwiaty wpięte we włosy kobiet miały otwierać serca mężczyzn, dlatego nazywano je kluczykami Matki Boskiej.



Foto: Krzysztof Tęcza

Lilia złotogłów to bylina cebulowa występująca w lasach, zaroślach i na zrębach. Wytwarzany nektar jest pokarmem dla fruczaka gołąbka, który pożywia się za dnia ale głównym odbiorcą jest ćma zwana zawisakiem. Ponieważ ćma przylatuje po zmierzchu lilia wytwarza intensywny zapach by ułatwić jej dotarcie do nektaru. Wspomniane ćmy mają do 5 cm długości co powoduje, że niektórzy myślą je z kolibrami. W czasach głodu bulwy lillii zawierające dużo skrobi zastępowały ziemniaki.

Pełnik europejski posiada dwa rzędy płatków tworzących kulę, pustą w środku. Jego nazwa pochodzi od staroniemieckiego Trol (kula) lub staroskandynawskiego Troll (karzeł pilnujący podziemnych skarbów). O wspomnianych skarbach świadczyła złocista barwa kwiatów. Zamknięte kwiaty pełnika zapylane są przez muchówki z rodzaju śmietka. Aby jednak pozostawione larwy nie zjadały zbyt wielu nasion roślina wytwarza allomony hamujące ich rozwój. Pełnik europejski jest roślinnym symbolem Ziemi Kłodzkiej jako róża kłodzka.

Buławnik mieczolistny posiada białe kwiaty otwierające się tylko do pewnego stopnia. Wabi owady żółtą plamką umieszczoną pośrodku kwiatu. Owocem tego gatunku jest 2-3 centymetrowej długości torebka zawierająca około 6 tysięcy nasion. Buławnik to przedstawiciel najliczniejszego na świecie gatunku roślin czyli storczyków.

Dziewięciśli beżłodygowy to bylina korzeniowa rosnąca głównie na łąkach. Posiada bardzo krótką łodygę, klujące liście tworzące rozetę i kwiatostan o średnicy do 15 centymetrów. Słowianie uważali,

że roślina ta posiada dziewięć nadprzyrodzonych mocy lekarskich. Używana była m. in. do leczenia chorób kobiecych, wmywania ran i wrzodów. Posiada właściwości przeciwzapalne, przeciwwrzodowe i ogólnowzmacniające. Dawniej dno kwiatowe było znane jako myśliwski chleb, a co za tym idzie, chętnie jadane.

Pokrzyk wilcza jagoda to gatunek stosowany od niepamiętnych czasów jako roślina lecznicza i mocna trucizna. Stąd łacińska nazwa *Atropa* – od imienia tej, która przecinała linię życia. Owoce pokrzyka (czarne jagody) były używane od XVI wieku przez kobiety do barwienia policzków. Powodowało to rozszerzenie źrenic i błysk w oczach. Niestety skutkiem ubocznym było delikatnie mówiąc nieostre widzenie. Dzisiaj pokrzyk stosowany jest w leczeniu astmy, choroby Parkinsona ale także jako antidotum przy zatruciach grzybami. Najbardziej jednak znanym zastosowaniem tej rośliny jest używanie jej jako środka do rozszerzania źrenic w okulistyce.



Foto: Krzysztof Tęcza

Najbardziej znaną rośliną w Sudetach, ale nie tylko, jest mandragora. Pierwsze wzmianki o niej pojawiły się setki lat temu. Roślina ta, a właściwie jej korzeń, przechowywana była w bogato zdobionych szkatułach. Miała ona bowiem moc całkowitego uleczenia wszelkich chorób. Ale nie tylko. Dawała także powodzenie w miłości. Często za korzeń mandragory płacono równowartość wioski. Nie ma w tym nic dziwnego zważywszy na jej właściwości i trudności w jej zdobyciu. Otóż by stać się posiadaczem korzenia mandragory trzeba było wykopać go z ziemi. Trzeba jednak było uczynić to nader delikatnie tak by obkopując roślinę nie uszkodzić jej, gdyż ta wydawała w tedy z siebie krzyk tak przeraźliwy, że człowiek który go słyszał umierał. Dodam, że korzeń mandragory przypomina kształtem człowieka. Oczywiście człowiek szybko wymyślił sposób na bezpieczne wyrwanie mandragory z ziemi. Brał swojego najlepszego przyjaciela czyli psa, głodził go przez kilka dni, a następnie przywiązywał do mandragory a w odległości kilku metrów stawiał miskę z jedzeniem. Głodne zwierzę chcąc się posilić wyrwało mandragorę. Niestety samo umierało słysząc przeraźliwy krzyk. Ale jego pan mógł zabrać ze sobą wyrwaną roślinę stając się w jednej chwili bardzo bogatym człowiekiem. Z czasem dopatrzoneo się, że inna roślina – żeńszeń – przypomina swoim kształtem korzeń mandragory i zaczęto oszukiwać nabywców podmieniając rośliny kasując oczywiście odpowiednią opłatę. Wtedy ani oszuści ani nabywcy nie wiedzieli, że niechcący czynią dobro gdyż okazuje się, że żeńszeń posiada prawdziwe właściwości lecznicze a mandragora tylko fikcyjne.

Rarytasem wśród nazw roślin występujących w Sudetach są dwie rośliny. Pierwsza to podejrzon, paproć rosnąca już miliony lat temu. Wtedy olbrzymia dzisiaj mająca ledwie 5-10 cm wysokości. Ponieważ ma ona kolor zielony trudno ją wypatrzyć w trawie. Jednak gdy już raz ją zobaczymy na pewno nie będzie problemu z ponownym jej wypatrzeniem. Podejrzon księżycowy można spotkać m. in. na szczycie Śnieżki. Roślina ta używana była w magii i ziołolecznictwie. Ponieważ jej listki tworzą wzory podobne do księżyca w różnych jego fazach sądzono, że zebrana w jego blasku siła miała moc rozjaśniania ciemności, zamiany metali pospolitych w złoto oraz dar podglądania innych będąc samemu niewidzialnym. Rośliny tej używano jako maści na rany a także leczono nią padaczkę.

Druga ciekawa z nazwy roślina to nasięźrzał. Była to jedna z najważniejszych roślin mających dar zjednywania miłości. Zadana kobiecie lub mężczyźnie powodowała, iż ich oczy kierowały się ku sobie i nie mogli żyć bez siebie. W bardziej przyziemnych sprawach nasięźrzał stosowany jest jako maść na rany, wrzody i oparzenia.

Na terenie Sudetów występuje czosnek niedźwiedzi, który gdy kwitnie wydziela specyficzną woń. Potęguje ją wielkość stanowiska dochodząca nieraz do kilku hektarów. Od zamierzchłych czasów czosnek niedźwiedzi wykorzystywany był jako roślina lecznicza. Posiada on wyjątkowe właściwości bakteriobójcze i bakteriostatyczne. Używany jest także jako dodatek do potraw. Niestety zanim osiągnie wiek dojrzały z nasion przeżyje tylko 1 do 10 %.

Kopytnik to roślina, którą prawdopodobnie widział każdy jednak mało kto widział jego kwiaty. A wszystko przez to, że są one schowane pod liśćmi i znajdują się blisko ziemi. Nie jest to jednak przypadek. Ich zapylaczami są mrówki, które raczej nie fruują. Kwiat zatem ułatwia im zadanie, a żeby pomóc w szybkim dotarciu do celu wydziela specyficzny pieprzowy zapach. Liście kopytnika są zimzielone i pachną walerianą czym odstrasza zwierzęta od ich zjadania. Ludzie stosowali je jako środek wymiotny. Zdarzało się, że zniecierpliwione żony podawały je swoim nadużywającym alkoholu mężom. Powodowało to, że długo nie mogli oni nie tylko skosztować ulubionego trunku ale nawet popatrzeć na niego.

Kalina koralowa to krzew podobny do białego bzu, jego kwiaty zaś przypominają kwiatostan hortensji. Kwiaty zewnętrzne są powabem dla zapylaczy a kwiaty rosnące wewnątrz nich to właściwe owoce mające w dojrzałej postaci kształt koralu i mocny czerwony kolor. Nie są one zbyt chętnie zjadane przez ptaki. Jednak bobry i kuny żywią się jej gałązkami. Ludzie wykorzystują kalinę przy produkcji powideł przeczyszczających, barwienia wody i czerwonego atramentu. Służyły także jako mikstura powstrzymująca łysienie.

Dr Giża przedstawił jeszcze kilka ciekawych roślin występujących na naszym terenie ale ponieważ jest ich blisko 200 nie sposób uczynić tego podczas jednego wykładu. Chociaż trzeba przyznać, iż nikt ze słuchaczy nawet nie zauważył, że właśnie minęło dwie godziny od początku spotkania. Ci, którzy nie chcą czekać na kolejny wykład mogli nabyć książkę „Rośliny chronione w Sudetach”, w której dr Wojciech Giża opisał je wszystkie.

Krzysztof Tęcza